

JULIUSZ SŁOWACKI

---

# Mnich

JULIUSZ SŁOWACKI

# Mnich

POWIEŚĆ WSCHODNIA

*Jeden z braciszków zakonu w klasztorze na górze Sinai w Arabii, trudniący się zwyczajem średnich wieków przepisywaniem dzieł starożytnych pisarzy, na ostatniej karcie przepisanej księgi dodaje następujące słowa.*

W samotnej celi w Sinaju klasztorze  
Czekam posępny, aż wiek mój przeminie.  
Modłę się, patrząc na Czerwone Morze,  
Albo na skwarne Arabów pustynie.  
Oto jest owoc pracy zakonnika;  
Oto na białym księgi pergaminie<sup>1</sup>,  
Co się na klamry srebrzyste zamyka,  
Są dzieje Rzymian, są dumania Greków,  
Wskreszone myśli, które się zatarły,  
Wskreszona pamięć dawnych wielkich wieków,  
Które bez pisma jak ludzie pomarły.  
Moja to praca nadal je zachowa,  
Pod mojem piórem wzrastały wyrazy.  
Różnie barwiłem początkowe słowa,  
Po ścianach błyszczą święcone obrazy.  
Purpurę, złoto i drogie błękity  
Łączyłem cudną malowidła sztuką.  
Księga ta będzie dla wieków nauką,  
Księgę tę pisał mnich w celi ukryty.

Oto została karta nieskalana,  
Zapiszę na niej zdarzenie klasztorne.  
Było to w roku... Narodzenia Pana...  
W dniu, gdyśmy zbójców odparli napady;  
Gdy już ucichły modlitwy wieczorne,  
Stałem przy łożu śmiertelnem z gromnicą,  
Brat jeden konał, posępny i blady,  
Tak pod spowiedzi mówił tajemnicą:

## SPOWIEDŹ MNICHA

I

W zakonnej celi pod habitem mnicha  
Konam samotny. Włóż kamień pod głowę,  
Niech na nim zasnę. Noc ciemna i cicha.  
Myśl moja wyschła jak źródło stepowe,  
Ja sam jak palma usycham i więdnę.

---

<sup>1</sup>pergamin — dziś popr.: pergamin. [przypis edytorski]

Niegdyś na czele pokolenia ludu  
Ścigałem w piaskach z płócien miasta błędne.  
Niegdyś szczęśliwy wśród nędzy i trudu,  
Pogardy okiem patrzałem na nędzę.  
A gdy mnie rozpacz przycisnie gwałtowna,  
Nie zwykłem jęków tłumić pod namiotem;  
Sam cierpiąc, drugim cierpienia oszczędzę,  
I cisnę sztylet; stal jego hartowna,  
Tak można było pisać na nim złotem<sup>2</sup>,  
Jako ty piórem piszesz w swojej księdze.

Marzyła dusza. Ileż razy w spieki  
Ścigałem w stepach znikome obrazy;  
Często myślałem, że już niedaleki  
Odpocznę w cieniu kwiecistej oazy;  
Płochę to było i marne złudzenie.  
Ale raz z wiatru zachodnim powiewem  
Doszło mię dzikie, melodyjne pienie,  
Wypuszczam konia i gonię za śpiewem.  
Śpiew ten brzmiał w niebie, na ziemi, dokoła,  
Coraz doganiam wyraźniejsze tony;  
Wkrótce ujrzalem złoty krzyż kościoła,  
Tym smutnym śpiewem brzmiały wasze dzwony.

Wchodzę, stanąłem przy ciemnym filarze,  
Już nie pamiętam wrażenia tej chwili.  
W oczach się lśniły złociste ołtarze,  
Wyście śpiewali i światła palili.  
Ściana jak niebo gwiazdami okryta;  
Każda kolumna jak palma stepowa,  
A na jej czole złoty liść rozkwita,  
A pod jej stopą skała marmurowa.  
Promień z barwionych bijąc szyb kościoła,  
Niósł z sobą obraz na szkle malowany,  
A potem w dymie kadzidel zbłąkany,  
W mglistych błękitach utworzył anioła;  
Nie znałem wówczas sztuki malowidła,  
Widziałem tylko, że anioł nade mną  
Roztaczał złotem malowane skrzydła,  
Spływał i patrzył w duszę moją ciemną...  
Wtenczas rzuciłem ojców moich wiarę....

Ty mówisz mnichu, że to dzieło cnoty?  
Ale Bóg ciężką zesłał na mnie karę:  
Dni moje gorzkie zatrwały zgryzoty,  
Wszyscy odbiegli, bracia się zaparli,  
Sam ojciec przeklął... «Idź, wyrodne dziecię!  
Idź w świat i zostań sam jeden na świecie!»  
Przeklął — i wszyscy przede mną pomarli.

Jej piękność wiecznie tkwi w sercu wyręta!  
Piękność dziewicy jest jak piękność kwiatu,  
Cudnie się błyszczy, lecz prędko przekwita.  
Ale gdy róża strojna w liść szkarłatu

Chrzest, Religia, Sztuka

Kara, Ojciec, Syn,  
Przekleństwo

Kobieta, Uroda, Kwiaty

<sup>2</sup>można było pisać na nim złotem — Jest to oznaką prawdziwej damasceńskiej stali, iż potarta złotem zatrzymuje na powierzchni ślady kruszcu. [przypis autorski]

Utonie kiedy do mogiły piasku,  
Jeśli ją tuman nakryje stepowy,  
Róża w nim uschnie, lecz nie straci blasku;  
wiecznie zachowa swój liść rubinowy,  
Jak gdyby wczoraj rosła wśród oazy,  
Jak gdyby wczoraj zerwana na błoni;  
Tak postać Zary kwitnącą od skazy  
Mogila myśli gasnących ochroni...

Pamiętam dotąd jej dziecinne słowa,  
Patrząc na śnieżne gór Iranu szczyty,  
Raz mnie pytała: «Tam, pod gwiazd błękity,  
Co to za lampa błyszczą kryształowa?  
Patrz, jakim blaskiem gór wierzchołek spłonął;  
Zapewne księżyc w ich łono utonął,  
I w alabastrach błyszczą się ukryty...»

Nie przeszła chwila, już byłem na górze  
Wśród śniegów lodu; i w tak prędkim biegu  
Wróciłem nazad, że doliny róże  
Kwitły utknięte w wazonie ze śniegu.

Ja miałem brata... Całe pokolenie  
Było mi niegdyś jak wierna rodzina,  
Dzieliło razem i głód, i pragnienie;  
A teraz każdy z braci mię przeklina  
I chce mi szkodzić jawnie lub obłudnie.

Raz zapędzony na łowach daleko,  
Wracałem w skwarne pustyni południe.  
Koń mój spod kopyt miał piasek wrący,  
Chwiał się znużony pragnieniem i spieką,  
W rozwarte nozdrza chwytął wiatr gorący.

Wtem jedzie Arab przez pustyni błonia.  
Rzekłem do niego: «Słuchaj, bracie młody!  
Musisz mieć wodę, daj mi kroplę wody.  
Widzę, że pełne tve juki podróżne,  
Wody! nie dla mnie, lecz dla mego konia».

A on mi na to: «Czary moje próżne,  
Ostatnia pełna, ciskam ją o głazy;  
Umieraj zdrajco! Giaur niech nie żyje!  
Gdybym gdzie wiedział pobliskie oazy,  
Z których ty pijesz albo koń twój pije,  
Zatrulbym wody — Bogdaj nie ochłódło  
Niebo, skąd chłodu twa dusza wygląda».

Krzyknąłem wściekły: «W żywocie wielbłąda  
Dla mego konia znajdę wody źródło!».

I oba<sup>3</sup> zbrojni zwarliśmy się razem  
Jako dwa wichry wśród piasków tumanu.  
Upadł przeciwnik przebity żelazem...  
Koń mój pił wodę!!! Turban wroga złata<sup>4</sup>,

Wspomnienia, Góry,  
Światło

Brat, Rodzina, Zdrada

Pustynia, Koń, Zdrada,  
Woda, Zemsta, Religia

Brat, Zbrodnia

<sup>3</sup>oba — dziś popr.: obaj. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>złata — dziś popr. forma: zlatuje. [przypis edytorski]

Patrzę się, przebóg! ta twarz spod turbanu  
Dobrze mi znana... Już nie miałem brata.

Lecz koń mi został i biegł przez pustynie,  
Koń, który myśli Araba przenika.  
Jak struś na stepach, gdy skrzydła rozwinie,  
Ledwie się ziemi stopami dotyka;  
I grzywa konia z wiatrami igrała.

Lecz przebóg! koń mój chwije się, upada.  
Patrzę! a w piersiach tkwi zbójcecka strzała....  
Ojczy mój! Ojczy! okropna to zdrada!  
Tę strzałę w twoim widziałem kołczanie!

Rumaka mego przeszło śmierci drganie,  
Parsknął i głowa na piasku zaległa.  
Wtenczas spojrziałem na pustyni błonia,  
Pierwszy raz mi się zdała tak rozległa...  
Stepy bez końca... Już nie miałem konia.

Patrz! czy to śmierci posłaniec ponury  
Wleciał do smutnej celi zakonnika?  
Motyl niestrojny w złoto ni w lazury,  
Ledwo z jedwabnej dziś zmartwychwstał truny<sup>5</sup>,  
I znów tak blisko pogrzebu świecznika.  
Skrzydła czernieją jak zmarłych całuny  
I ma na skrzydłach pisany gniew boży<sup>6</sup>  
Co mu tak cięży, że je w ogniu pali...  
Tak dziki Arab, gdy się los rozsroży,  
W dzień jest spokojny i zatłumi<sup>7</sup> jęki;  
Lecz gdy noc ciemne przywdzieje zasłony,  
Lśni przed nim jasność samobójczej stali,  
Patrzy posepny na niebios sklepienia,  
Twarz ma pobladłą i wzrok zapalony,  
I widać drzenie<sup>8</sup> wstrzymywanej ręki,  
Silne jak drzenie głodu lub pragnienia.

Piękny nasz kościół! u stóp jego wały<sup>9</sup>  
Spienione miecą<sup>10</sup> na głazy ukropy;  
Stoi na skale, jego krzyż nad skały  
Jak ptak uleciał aż pod nieba stropy;  
A cudne palmy, pustyni królowe,  
Przy nim się zdają jak powiewne ziola;  
Czołem zmiatają ganki marmurowe,  
Jak gdyby chciały w prochu złożyć czoła...

Lecz wczoraj! wspomnij godzinę przestרחu,  
Kiedy na kościół napadli Arabowie<sup>11</sup>.  
Straszliwy odgłos rozbiegł się po gmachu,  
W klasztornej sali zebrały się mnichy<sup>12</sup>,

<sup>5</sup>*truna* (daw.) — więzienie a. trumna. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>*I ma na skrzydłach pisany gniew boży* — Na skrzydłach wielu motyli, a mianowicie szarańczy, znajduje się niewyraźne znaki; lud prosty wierzy, iż to są litery arabskie i że zawierają napis: gniew boży. [przypis autorski]

<sup>7</sup>*zatlumić* — dziś popr.: stłumić. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>*drzenie* — dziś popr.: drzenie. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>*wał* (daw.) — fala. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>*miecą* — dziś popr. forma: miotają. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>*napadli Arabowie* — dziś popr.: napadli Arabowie. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>*zebrały się mnichy* — dziś popr.: zebrał się mnisi. [przypis edytorski]

Koń, Pustynia, Ojciec, Syn,  
Zdrada

Śmierć

Ale cóż znaczyl mnichów odpór słaby?  
Już miano wydać kościelne kielichy,  
Gdy ja stanąłem: «Bracia! czyż niegodnie  
Mamy się poddać? niech nas Bóg ośmiela!  
Weźcie do ręki psalmy i pochodnie  
I czarne szaty, i krzyż Zbawiciela».  
Rzekłem — i zbrojny rzuciłem się pędem  
W sam tłum Arabów, niósłem ślepe ciosy.  
Za mną się światła snuły długim rzędem  
I brzmiały hymnów pobożne odgłosy.  
Pod mieczem mnicha legł niejeden zbójca;  
A kiedy wodza spotkałem na błoni,  
Mnichu, widziałeś! on poległ z tej dłoni;  
W twarz mu zaglądam... Już nie miałem ojca.

Ojciec, Zdrada, Zbrodnia

A gdy nieszczęściu nie mogłem uwierzyć,  
Rzekł mi, konając: «Synu! kryłem lica!  
Abyś się w boju nie wahał uderzyć,  
Abyś wyrzucił sobie śmierć rodzica.  
Teraz, gdy możesz! teraz zapominaj  
O zmarłych, ciesz się z tymi, co zostali...  
Ona... umarła... od zgrzytot? od stali?  
Nie wiem, nie pytaj... lecz ojca przeklinaj!»

I pokolenie płacze po swym królu;  
A jam ostatni z królów pokolenia,  
Jako pszczoła matka, gdy w wymarłym ulu  
Siedzi posępna nad córek grobami  
I sama szuka grobowego cienia,  
Ale ła moja pamięć przodków płami.  
Myśl moja, niegdyś tak cudna, skrzydlata,  
Błąka się w zbrodni i jak kwiat przekwita,  
Dzisiaj w księżycu widziałem twarz brata;  
Lecz kiedy oko podobieństwo czyta,  
Znowu spostrzegłem rysy ojca twarzy;  
I znów się głębiej oko moje wkrada,  
I znowu patrzy, znowu dziko marzy:  
Z łona księżycy wykwiła twarz blada,  
I znów poznałem... to były jej rysy;  
Smutne pamiątki wzrastają bez końca  
I tak się krzewią jak czarne cyprysy;  
Już duszy mojej odjęty blask słońca.

Rodzina, Wspomnienia,  
Wizja, Wyrzuty sumienia

To moje życie... Teraz śmierć się zbliża  
I w sercu czuję nieznaną tęsknotę;  
Wyznam ci mnichu, choć ściskam znak krzyża,  
Noszę na piersiach amulety złote<sup>13</sup>  
Przez nią mi dane, jej ostatnie dary.  
A w nich Koranu drzemie myśl zamknięta,  
Nie drzyj... myśl godna chrześcijańskiej wiary,  
Tak mówi prorok: «Dusza wiernych święta  
Niechaj miłością nienawiść odpłaca;  
Niech jako muszla srebrzystego łona,  
Kiedy pod ciosem chciwych ludzi kona,  
Morderce swoje perłami zbogaca».

Śmierć, Religia, Wiara

Dusza

<sup>13</sup>Noszę na piersiach amulety złote — Amulety są rodzajem talizmanów, urobione z drogiego kruszcu zamykają najczęściej wiersz Koranu. [przypis autorski]

Mnie przyjaciele zdradzili najszczeri...  
Mnichu, ty gniew mi ukazujesz z czoła,  
Więc zerwij! zerwij talizmany z piersi!...  
Muzułman<sup>14</sup> gdy się z amuletem dzieli,  
Słyszy ostatnie westchnienie anioła...  
Zerwij!... Co słyszę! czy to wiatr w tej celi  
Smutnie zaszumiał?... Słyszałem westchnienie!

## XI

### CIEŃ DZIEWICY ARABSKIEJ

Ciebie głos westchnień stłumionych zasmucił?  
Zniknęłam niegdyś jak senne marzenie,  
A obraz drżący i zbladły powrócił  
Do twojej myśli, gdy masz zawrzeć oczy,  
Aby cię znowu do snu ukołysał.  
Pomyśl! sen wieczny wkrótce cię otoczy,  
A ty się wiersza pozbywasz Koranu?  
O luby! pomyśl, kto ten wiersz napisał!  
Wspomnij na piękne krainy Iranu!  
I patrzaj na mnie... tu jestem, tak blisko!  
Czyliż ci moje nieznanne wyrazy?...

Śmierć

Pamiętasz skwarów stepowych igrzysko,  
Te cudne, błędne pustyni obrazy,  
Których cień miły podróżnego nęci,  
A gdy się zbliży, we mgłach się rozplywa<sup>15</sup>:  
W nich teraz żyję, w nich cień mój przebywa,  
Błady jak iskra gasnącej pamięci.

Pustynia

Oto przybyłam na blasku księżyca,  
Patrzaj! cień Zary ciebie nie przerazi;  
Śmiertelna bledość twarzy mi nie kazi.  
Chciałam być piękną, ukraśniałam lica  
Kolorem róży czarownego kraju;  
Chciałam być piękną, ożywiłam oczy  
Promieniem rosy; woń moich warkoczy  
Jest tak łagodną jak tchnienie róż maju.

Kobieta, Uroda, Duch

Pomyśl mój luby! chwila już się zbliża,  
Czyliż być mamy wiecznie rozłączeni?  
Odrzuć daleko ten czarny znak krzyża!  
On nas rozdziela, odrzuć go daleko!  
Pójdziemy błędzić — para błędnych cieni —  
W błędne krainy... Tam przed skwarną spieką  
Wiecznie nas skryją z mgły uwiane drzewa;  
Wśród kwiatów źródła z sennym szmerem płyną,  
Jaśmin srebrnymi kwiatami powiewa;  
Inne tam słońce lśni nad tą krainą,  
Inny tam księżyc srebrzysty jaśnieje;  
Jak eter czyste wody kryształowe,

Miłość silniejsza niż śmierć,  
Miłość tragiczna, Raj,  
Religia

<sup>14</sup>muzułman — dziś popr. forma: muzułmanin. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>A gdy się zbliży, we mgłach się rozplywa — Wielu podróżnych wspomina o tych dziwnych zjawiskach przyrodzenia. Pielgrzym dręczony pragnieniem często spostrzega w pustyni niedalekie jeziora, a nawet obrazy palm, które za zbliżeniem się wędrowca nikną.... Są to może krainy duchów. [przypis autorski]

Czarne cyprysy i drzewa palmowe;  
A wiatr liśćmi<sup>16</sup> wonnych kwiatów wieje.

A gdy twa dusza już od ludzi stroni,  
Będziemy żyli samotni w tym raju;  
Ani Araba koń nas nie dogoni,  
Gdy będzie ścigał, próżno się utrudzi;  
Na skrzydłach wiatrów, po piaszczystej<sup>17</sup> fali,  
Kraj nasz czarowny i mieszkańce kraju,  
Spłyniemy w stepy, coraz dalej! dalej!<sup>18</sup>  
Żeby już nigdy nie napotkać ludzi.

Dusza

Ach! pomyśl! pomyśl nad szczęścia obrazem,  
Powiedz mi słowo!... sen twój niedaleki...  
Ty milczysz!... Chcesz nas rozdzielić na wieki?  
Pomyśl!... już nigdy nie będziemy razem,  
I nigdy nasze nie złączą się duchy...  
Ty milczysz!...

MNICH

Boże! zniknęła... O mnichu!  
Precz mi z gromnicą! precz ze słowem skruchy!  
Daj mi truciznę w święconym kielichu,  
Albo mi powróć święty wiersz Koranu!  
Słyszałeś! smutna to była rozmowa!  
Słyszałeś?...

Samobójstwo, Wizja

SPOWIEDNIK

Bracie, ufaj w niebios Panu.  
Ty sam się łudzisz... swoje myśli, słowa  
Brałeś za płonne wyrazy dziewicy....

## XII

MNICH

Ojczę! zgrzeszyłem... Gniew boskiej prawicy  
Rozkruszy serce obłąkane, wrące...  
Mnichu! gdzie koń mój? gdzie koń mój stepowy?  
Koń, co tak prędko pustynie przelata<sup>19</sup>,  
Miejąc<sup>20</sup> kamienie i piaski kipiące...  
Wody dla konia! choćby ze krwią brata.

Grzech

Ach szybkie! szybkie odbyłem dziś łowy;  
Ledwo wieczorem chmura tu nadpłynie,  
Którąm dziś rano wyścignął<sup>21</sup> na wschodzie.

Mnichu! gdy potok lat prędko przeminie,  
Zdaje się krótkim jako przelot konia.  
A jam tak prędko spieszył się przez błonia,  
Anim odpoczął gdzie w palmowym chłodzie.

<sup>16</sup>liśćmi — dziś popr. forma: liśćmi. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>piaszczysty — dziś: piaszczysty. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>dalej — daw. forma z é (tzw. e pochylonym), tu: wymawianym jak i. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>przelata — dziś popr. forma: przelatuje. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>miejąc — dziś popr. forma: miotając. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>Którąm (...) wyścignął — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika: którą wyścignąłem. [przypis edytorski]



Na próżno oczy podnoszę ku niebu,  
Ciężka śmierć moja... z podwoi kościoła  
Dochodzi do mnie smutny śpiew pogrzebu;  
I orszak mnichów, niosą kir, kobierce,  
I światła w rękach, i zakryte czoła...  
Modlą się za mnie, lecz nawet pozoru  
Nie ma boleści... Zimne mnicha serce!  
I modły zimne jak mury klasztoru!...

Śmierć, Modlitwa

Nieście mnie w stepy, tam szukać grobowca,  
Miło umierać wśród kwietnej oazy.  
Widziałem drzewa, co proszą wędrowca  
Zachwianym liściem, by spoczął pod cieniem;  
A gdy się zbliży, drżą radości drzeniem,<sup>22</sup>  
Tam drzewa czują... tu ludzie jak glazy,

Pustynia

Niech po mnie zabrzmie w pustyni jęk dzwonu,  
A może Arab, co się jazdą strudzi,  
Kiedy go odgłos pogrzebowy zbudzi,  
Na pół ockniony, nim znowu zadrzémie<sup>23</sup>,  
Przypomni sprawcę swego króla zgonu,  
Senny, z przekleństwem wymówi me imię.

1830.

---

<sup>22</sup>A gdy się zbliży, drżą radości drzeniem — Tomasz Moor w poemacie *Lalla-Rook* wspomina o drzewach, które drżą liśćmi za zbliżeniem się człowieka. [przypis autorski]

<sup>23</sup>zadrzémie — daw. forma z é (tzw. e pochylonym), tu: wymawianym jak y. [przypis edytorski]

---

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/mnich>

Tekst opracowany na podstawie: Juliusz Słowacki, Pisma Juliusza Słowackiego, chronologicznym porządkiem do druku ułożone przez Antoniego Małeckiego, nakł. Gubrynowicz i Schmidt, Lwów 1880

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Maria Ługowska, Marta Niedziałkowska.

Okładka na podstawie: [fusion-of-horizons@Flickr](mailto:fusion-of-horizons@Flickr), CC BY 2.0

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.